Nr. 44. Lwów, dnia 11. listopada 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący IV. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Sejmowa reforma wyborcza a żydzi.
Walka o samorząd w Królestwie.
Wolna Trybuna: Bez zastrzeżeń. (*Zygmunt Pineles*).
Z nad Newy XIII. (*B. E.*)
Korespondencye: Przemyśl.
Kronika.
Komunikaty.
W odcinku:
Mełamed z Chełma. (*I. L. Peretz.*)

Sejmowa reforma wyborcza a żydzi.

W celu omówienia projektowanej reformy wyborczej sejmowej z punktu widzenia praw i interesów ludności żydowskiej w kraju, obradowało w poniedziałek pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Aschkenazego zgromadzenie obywatelskie w sali Towarzystwa politechnicznego. Na zgromadzenie to przybyli żydzi-Polacy różnych odcieni politycznych i różnej przynależności partyjnej. Na sali znajdowali się żydowscy członkowie Rady miejskiej, reprezentanci zboru izr., członkowie żyd. klubu mieszczańskiego, towarz kupieckiego, „Jad Charuzim“, reprezentanci sfer adwokackich, urzędniczych itd. Zjawili się też posłowie, wiceprezydent Sare, dr. Rittel i dr. Landau. Poseł Kolischer usprawiedliwił swą nieobecność ciężką chorobą matki. Bardzo liczne to zgromadzenie zagaił w dłuższem przemówieniu dr. Aschkenaze.

Wezwany przez grono przyjaciół politycznych — mówił — zwołałem to zgromadzenie żydów Polaków, gdyż na porządku dziennym życia publicznego stoi sprawa, głęboko wnikająca w interesy sfer żydowskich. Dzisiejsze zgromadzenie ma się zastanowić nad sprawą reformy wyborczej z punktu widzenia praw i interesów żydowskich. Doświadczenie uczy, że w tem państwie i w tym kraju ten tylko może coś osiągnąć kto się o prawa swoje patrafi upominać. Należy tedy w tej decydującej chwili czuwać nad tem, by o nas nie zapomniano, a w tym celu należy wywierać na Sejm nacisk z zewnątrz, gdyż inaczej żydzi, jako grupa interesentów w narodzie, będą przy zmianie ordynacyi wyborczej pominięci, wszędzie bowiem, gdzie radzono o nas bez nas, tak było. My dążymy do zasymilowania żydów z całem społeczeństwem polskiem, chcemy stanowić jego rdzenną część, która z niem żyje i czuje — chcemy się kojarzyć, łączyć i jednać.

Stanowimy jednak w tym narodzie pewną grupę, której stosunki, niezależne od niej, zmuszają bronić swych interesów przed szeregiem krzywd, jej wyrządzonych. Każdy dostęp w dziedzinie kooperacyi i łączenia się dzieje się kosztem życia gospodarczego żydów. Życie gospodarcze zaś stoi w tak ścisłym związku z życiem politycznem, że tylko ten, który ma siłę polityczną, może się bronić gospodarczo.

Życie nowoczesne polega na ciągłem zbiorowem działaniu społecznem, dla którego żydzi nie mają zrozumienia, pozostawiając całą kooperatywę odłogiem. Posłowie żydowscy nie mają poparcia zbiorowej opinii publicznej i nie mogą interesów naszych w Sejmie tak zastępywać, jakby tego sprawa wymagała.

Zdawało się nam, że w tej chwili przełomowej, w której rozstrzyga się, czy żydzi w Sejmie dalej mają być po macoszemu traktowani, należy posłom dać sposobność, by poznali opinię obywateli żydowskich i mieli wskazówki dla ich dalszego w tym kierunku działania. Usunięcie tej krzywdy leży także w interesie narodu i kraju, gdyż zbliży ono masy żydowskie do narodowego życia. Uzyskanie liczniejszego zastępstwa dla żydów, utrzymanie pewnej łączności posłów żydowskich z interesowanymi —oto powody które nas skłoniły do zwołania dzisiejszego zgromadzenia i w tym kierunku winny też toczyć się jego obrady.

Po przemówieniu tem nastąpił referat posła dr. Rittla.

Referent zaznaczył na wstępie, że nie przedłoży referatu w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz zagai tylko dyskusyę i zda sprawę z obecnej sytuacyi, w jakiej znajduje się reforma wyborcza. Pewne jest, że sytuacya zasadniczo i stanowczo jest obecnie zmieniona, że między stronnictwami kompromis jest zawarty, że sfinalizowanie reformy wyborczej było w drodze i że miała ona być uchwalona na najbliższej sesyi, którą miano ewentualnie zwołać za kilka miesięcy. Tak stała sprawa jeszcze w niedzielę; obstrukcya ruska sytuacyę jednak całkiem zmieniła, aczkolwiek kompromis stronnictw polskich zostanie czemś stałem i stanowić będzie podstawę przyszłej sejmowej reformy wyborczej.

Kompromis ten, którego treść jest przecież już wszystkim znana, musi byś punktem wyjścia dla stworzenia odpowiedniej reprezentacyi żydów w przyszłym Sejmie. Nie dziś pora mówić o idealnej reformie wyborczej, któraby zadowoliła wymagania szczerze demokratyczne, a przedewszystkiem zadość uczyniła żądaniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, ale należy się zastanowić nad tem, czy i o ile w ramach tego kompromisu można dla żydów coś uzyskać.

Skreśliwszy pokrótce zasady kompromisowej reformy wyborczej, wyjaśnia mowca, że kurye wielkiej i mniejszej własności dla wyborców żydowskich zupełnie nie wchodzą w rachubę i że dla żydów pozostaje tylko kurya miejska i kurya Izb handlowych, w których by mogli zdobywać dla siebie zastępstwo. — O szczegółach w kompromisie jeszcze nie mówiono, ustalono tylko, że liczba mandatów miejskich podniesiona będzie z 28 na 36, albo przez dodanie nowych 8 mandatów dotychczasowym miejskim okręgom wyborczym w ten sposób, że liczba mandatów ze Lwowa i Krakowa zostałaby powiększona o jeden, a reszta dostałaby się większym miastom prowincyonalnym, albo też przez przydzielenie nowych mandatów miejskich tym małym miasteczkom, które dziś głosują w kuryi wiejskiej, z których wykrojonoby nowe okręgi wyborcze. Kompromis przyznaje Rusinom w kuryi miejskiej dwa mandaty tak, że do nowego rozdziału pozostaje właściwie 6 mandatów, z których z powodu komplikacyi polityczno-narodo-

wych co najmniej w dwóch okręgach jeden mandat przypadnie Polakowi, a jeden Rusinowi.

Zgromadzenie powinno przeprowadzić dyskusyę i dać wskazówki posłom żydowskim, za jaką konstrukcyą mają głosować, czy za pierwszą, to jest za pomnożeniem mandatów w dotychczasowych okręgach, czy za drugą, to jest za stworzeniem nowych okręgów.

Izby handlowe we Lwowie i w Krakowie dostaną obecnie po dwa mandaty, które można uważać za żydowski stan posiadania i dlatego — trzeba to zaznaczyć — wywalczenie tego powiększenia wymagało ze strony posłów żydowskich dużo pracy i dużo walki. Zanosiło się na stworzenie kuryi wielkiego przemysłu, przeciw której posłowie żydowscy oświadczyli się także i ze względów wyznaniowych, kandydaci tej kuryi bowiem byli prawie z góry wyznaczeni.

Nowa kurya powszechna, która będzie wyłącznie miejską, ma dostać 10 mandatów, ale czy żydzi mogą mieć widoki i nadzieję uzyskania mandatu w tej kuryi? W uwzględnieniu liczby ludności żydowskiej, żydzi mogliby mieć nadzieję, zależy to od tego, jak okręgi będą skonstruowane i czy będą one jedno- czy dwumandatowe.

Uzyskanie odpowiedniej reprezentacyi interesów żydowskich nie będzie rzeczą łatwą, trzeba będzie dużo wysiłku i rozumu politycznego, oraz jawnego nacisku z zewnątrz, aby usposobić sfery sejmowe przychylnie dla tej sprawy. Trzeba być z góry przygotowanym na to, że sprawa uzyskania odpowiedniej reprezentacyi nie znajdzie zbyt dużo poklasku i nie uzyska zbyt łatwego zwycięstwa. Złączą się bowiem ze sobą posłowie począwszy od hr. Pinińskiego z prawicy, aż do dużej gartki rzekomych naszych przyjaciół z lewicy, przytulając po drodze do siebie Stapińskiego z klubem ludowców. Tych wszystkich będziemy mieli przeciw sobie. Grupa czterech lub pięciu posłów w tym Sejmie posłuchu dla siebie nie znajdzie, by mogli energicznie żądać, a nie tylko prosić. Chce wierzyć, że można będzie coś uzyskać, ale czy tyle, ileby się żydom należało, tego nie wie. Prosi tedy, by posłom żydowskim nie oznaczać zbyt ścisłej marszruty, ale by mieć do nich zaufanie, że opierając się na obradach i uchwałach zgromadzenia, które będą dla nich dyrektywą, dołożą wszelkich sił, by uzyskać możliwie najwięcej.

W dyskusyi nad referatem posła dr. Rittla, zabrał jako pierwszy głos adw. dr. Rubin Sokal. Izby handlowe nie są koniecznie pewne dla mandatów żydowskich, gdyż, im mniejsza jest liczba wyborców, tem łatwiejszy i silniejszy jest nacisk rządu, by nieraz wybierać kandydata jemu miłego, jak to n. p. było ze ś. p. dr. Małachowskim. Mowca wyraża życzenie, aby żydowscy posłowie reprezentowali w Sejmie ogół zydów i wszystkie jego warstwy zarobkowe, a nietylko poszczególne jego sfery. W końcu oświadcza się mowca za stworzeniem jak najszerszych okręgów wyborczych.

Poseł Sare oświadcza, że sytuacya posłów żydowskich w Sejmie jest niełatwa i niewesoła. Takiej reprezentacyi, jaka się żydom należy, nie uzyskamy nawet przy pomocy wpływów ubocznych. Broni znaczenia Izb handlowych i ich reprezentacyę w Sejmie i oświadcza, że w Sejmie przeważa tendencya nie tworzenia nowych okręgów, lecz by mandaty Lwowa i Krakowa powiększyć po 2 a 4 mandaty przydzielić największym miastom prowincyonalnym.

Adw. dr. Wein staje na stanowisku, że żydzi powinni żądać tego, co się im należy, a nie żebrać; powinni żądać reprezentacyi, odpowiadającej ich sile podatkowej. Izby handlowe reprezentują interes kuryalny, ale interesu żydowskiego one nie przedstawiają. Dwa mandaty nowe, zdobyte dla Izby handlowej lwowskiej i krakowskiej, nie istnieją dla mowcy, jako mandaty żydowskie. Upośledzeniu żydów winni są przedewszystkiem sami żydzi, przy których pomocy wychodzą z urny wyborczej najreakcyjniejsi posłowie, a najjaskrawszym przykładem stosunków jakie obecnie panują, jest fakt, że w tym samym roku, w którym dla pozoru miała się odbyć ankieta w sprawie nędzy żydów galicyjksich, namiestnik przeprowadza masowe wywłaszczenie szynkarzy, a przeprowadza je ten namiestnik, którego właśnie obdarzyli mandatem żydzi. Z takiem stanowiskiem żydów trzeba raz zerwać; jesteśmy siłą nietylko, by dawać mandaty Bobrzyńskim i Starzyńskim, ale by je dawać tym,którzy będą nas bronili. Zwraca się do posłów żydowskich z wezwaniem, by dobrze przestudyowali geografię i statystykę okręgów wyborczych, by na tej podstawie uformować mogli żądanie odpowiedniej reprezentacyi i by w imieniu żydów nie prosili, lecz energicznie tego domagali się.

Poseł dr. Landau zaznacza, że na razie narady toczą się około zasad reformy wyborczej i koło rozdziału nowych mandatów między stare i nowe kurye. Posłowie żydowscy, wybrani na program demokratyczny, są za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, uznając potrzebę wprowadzenia do Sejmu nowych żywiołów i nowej gry sił. Żydzi w żadnym kiernku nie są przy władzy; jedyną ich bronią kartka wyborcza, którą tedy powinien mieć każdy. Ponieważ o losach reformy decyduje prawica i wola rządu, przeto demokracya ze swojemi żądaniami utrzymała się w minimalnych tylko granicach.

Mowca w dłuższym wywodzie wykazuje, że dla uzyskania liczniejszej reprezentacyi żydowskiej w Sejmie lepiej byłoby, gdyby nowe mandaty przydzielono starym okręgom wyborczym.

W końcu wspomina jeszcze mowca o sprawie szynkarskiej i stawia rezolucyę z wezwaniem do posłów żydowskich, by rozpoczętej akcyi sanacyjnej w dalszym ciągu nie zaniedbywali.

Dr. Ignacy Weinfeld w dłuższem, świetnie wygłoszonem przemówieniu, stanął na stanowisku odmiennem niż dotychczasowi mowcy. Dr. Weinfeld był na zgromadzeniu rzecznikiem kół, grupujących się około Koła T. S. L. im. Goldmana. Żydowscy posłowie wtedy będą mogli, wywodził mowca, uzyskać większą ilość mandatów dla żydów-Polaków, jeżeli staną na sta-

---

I. L. PERETZ.

Mełamed z Chełma.

(Z opowiadań chasydzkich.)

....Raz — opowiadał Szachna w bethamidraszu wobec całej gromady żydów — świat był tak głęboko pogrążony w rozpuście, iż obawiano się, aby Pan świata dla wielkiego gniewu nie zapomniał, jeśli wolno tak mówić, o przysiędze i nie odemknął wrót niebios, by sprowadzić ponownie potop, jeno bez Noego i bez arki. Było, zmiłuj się Boże, tak dalece źle, że „fale sięgały życia“. [1]) Doszło do tego że 36 sprawiedliwych [2]) ogarnęła obawa o samych siebie, wskutek czego zebrali się w Bratkowie na naradę. Tu siedzieli i medytowali przez siedem dni i siedem nocy; byli nawet już skłonni do alternatywy: „wszyscy winni“!...[3]) niech przyjdzie mesyasz i będzie koniec. Atoli był tam wśród nich jeden, prosty żyd, nosiwoda; ten właśnie uparł się: nie i nie! Odezwało się echo z nieba, zjawił się archanioł Gabryel, oznajmiono, iż taka jest wola niebios w sferach najwyższych; lecz nasz nosiwoda, nie bacząc na to wszystko, nie chce jednakowoż popełnić grzechu! Tak długo się sprzeczali, aż nareszcie postanowili zgładzić całkiem *Jetzer-hora* [4]).

Wszyscy 36 sprawiedliwi byli wówczas prostymi i biednymi ludźmi; oprócz nosiwodów, byli między nimi także szewcy, drwale, kamieniarze i t. p. Jeden tylko z nich akurat niedawno odebrał wielki spadek po ciotce, zmarłej w Aleksandryi w Egipcie, ale jeszcze nie zdążył wpaść w sidła złotego cielca. Otóż za jego pieniądze sprowadzono właśnie z Egiptu — eunucha.

Sprowadzono eunucha, przebrano go za *cadyka* [5]) z brodą i pejsami, w kaftanie z pasmanteryą, pantoflach i białych pończochach, z rozpiętą na piersi koszulą — i poczęto drażnić się z tym *Jetzerem*: otóż na tym świątobliwym mężu dokazuj swej mocy!

Jetzer hora przybył — cóż on mógł wiedzieć?... Widział przed sobą żyda z brodą i pejsami i parsknął głośnym śmiechem: cha — cha — cha! Wielka mi rzecz coś podobnego nakłonić do grzechu!...

Jemu snadź nawet na myśl nie przyszło, że to eunuch. Usiadłszy przy nim zaczął dowcipkować, trochę pochlebiać, opowiadać ordynarne krotochwile, prawić sprośności i niechlujstwa; ale eunuch nie rozumiał ani jednego słowa, nawet się nie uśmiechnął. *Jetzer hora* aż ochrypnął: pierwszy raz zdarzyło mu się mieć tyle pracy z cadykiem... Zagwizdnął; zmiłuj się Boże! Zjawiają się różnorodne białogłowy: dewotki, proste niewiasty, młode kobietki i tak sobie dziewczyny. Nadchodzą parami, jak zwierzęta nieczyste do arki Noego, na różne sposoby ubrane: w krynolinach, w ciasnych spodnicach, zakwefione, zamaskowane, półnagie; o różnych usposobieniach: uśmiechnięte, płaczliwe, gderliwe, potulne — ale wszystko nadaremnie, jak groch o ścianę! Z złego *Jetzera* już pot się lał strumieniami, już się biedak tak zmęczył, jak gdyby cały tydzień rąbał drzewo. A tu eunuch wciąż ani rusz!... *Jetzer hora* zagwizdnął jeszcze raz i przyprowadził Rahabę [6]) — ale nic nie wskórał, choćby się rozedrzyj na kawały!... „Zrobię jeszcze jedną, ostatnią próbę“ — myśli *Jetzer hora* —: masaż! Spróbuję trochę wycierać go! I porwawszy eunucha, jął go wygniatać, giąć, trzeć i rozgrzewać. Ale gdzież tam! *Jetzer* tak długo mordował się nad eunuchem darmo, że zaczął dyszeć jak gęś, dostał łamania w rękach i nogach i nagle zemdlał.

---

[1]) Wyrażenie biblijne, oznaczające wielkie niebezpieczeństwo. *Uw. tłum.*

[2]) Według wierzeń chasydzkich świat, mimo bezbożności ludzkiej, istnieje jedynie dzięki zasługom 36-iu sprawiedliwych, tak doskonałych, iż dla ich pokory nikt nigdy nie wie, kto się do nich zalicza. Lud nazywa ich „lamed-waw“, są to litery hebrajskie wartości liczbowej — 36. *Uw. tłum.*

[3]) Podług kabały, mesyasz zjawi się dopiero wówczas, gdy ludzkość będzie cała albo sprawiedliwa albo winna. *Uw. tłum.*

[4]) Usposobienie popędu do złego, chuci cielesnej i namiętności, Por. I. ks. Mojżesza VI. 5: „ .Popęd (*jetzer*) serca ludzkiego jest li zły.“ *Uw. tłum.*

[5]) Świątobliwy mąż, cudotwórca, duchowny, przewodnik chasydów. *Uw. tłum.*

[6]) Piękna kobieta biblijna lekkich obyczajów. Zob. księgę *Jozue*, rząd II. *Uw. tłum.*

nowisku szczerze polskiem. Pod tym tylko warunkiem znajdą wiarę u innych posłów polskich. Wtedy będą reprezentantami prawdziwymi idei asymilacyjnej, która polega właśnie na tem, abyśmy mieli możność przyciągania jaknajwiększej masy żydów, indyferentnych obecnie narodowo, do kultury i narodowości polskiej. Codzienna żmudna praca oświatowa jest jedną z dróg, wiodących do celu. Mowca zapowiada imieniem swych przyjaciół politycznych zainicyowanie w najbliższej przyszłości na szerokich podstawach opartej akcyi ekonomicznej, której zadaniem będzie przy uobywateleniu żyda i podniesieniu ekonomicznem jego bytu, poddać mu kulturę polską, związać go z interesami kraju.

Jeżeli posłowie żydowscy — wywodził dr. Weinfeld dalej — pytają się zgromadzenia o stanowisko, jakie należy zająć przy reformie wyborczej, to wskazana jest jedna, zasadnicza droga; opozycya przeciw wykrawywaniu okręgów z przeważną ilością wyborców żydowskich. Żydzi powinni głosować razem z chrześcijanami, a nie pozbawiać się w miastach wpływu przez stwarzanie nowoczesnego ghetta w formie specyalnie wykrojonych okręgów czysto żydowskich i czysto chrześcijańskich. Doświadczenie ostatnich wyborów sejmowych uczy, że żydzi potrafili — pominąwszy Izby handlowe — zdobyć mandaty tylko tam, gdzie do wyboru stawało kilku posłów (Lwów i Kraków). Ostatnie zaś wybory do Rady Państwa, gdzie żydzi głosowali w specyalnie ukonstruowanych okręgach, dały mandaty bądźto konserwatystom i ministrom, bądź syonistom.

Dlatego też mowca stawia imieniem swych najbliższych przyjaciół politycznych następującą rezolucyę.

„W interesie narodowym polskim jest opozycya posłów wyznania mojż. przeciw tworzeniu w kuryi miejskiej terytoryalnych okręgów żydowskich."

Dr. Wasser podziękowawszy inicyatorom za danie możności zetknięcia się z posłami żydowskimi, zaznacza, że żydów zmusza się do stawania na stanowisku interesów żydowskich i robi posłom żydowskim zarzut, że w kwestyi szynkarkiej nie rozagitowali okręgów wyborczych Bobrzyńskiego, Starzyńskiego i innych posłów, którzy wybrani zostali głosami żydowskimi. Masy żydowskie są zanadto apatyczne, niechaj posłowie zejdą do mas, rozagitują je, a żądania ich znajdą należyte oparcie w tych masach.

P. Brenner proponuje wybór komitetu, któryby wspólnie z posłami żydowskimi zastanowił się nad stworzeniem odpowiednich okręgów wyborczych, któreby leżały w interesie reprezentacyi żydowskiej.

P. Rauch ze Stanisławowa zastrzega się przeciw temu, aby obywatele lwowscy bez porozumiewania się z prowincyą stanowili o reformie i domaga się powołania do współudziału w dalszych akcyach reprezentantów prowincyi.

Poseł dr. Diamand omawiając sytuacyę w Sejmie, oświadcza, że jest zasadniczym przeciwnikiem muzyki parlamentarnej, ale może ona właśnie będzie błogosławieństwem dla reformy, bo nikt w kraju nie ma interesu, by taka reforma, jaką proponuje kompromis, doszła do skutku. Żąda od posłów żydowskich, aby swoich demokratycznych zasad bronili w pełnym Sejmie.

Przy tej sposobności użył sobie poseł Diamand na polskich stronnictwach mieszczańskich i zakończył rezolucyą, którą jednak przed głosowaniem cofnął.

P. Lindenberger po krótkiem uzasadnieniu stawia następującą rezolucyę:

„1. Zgromadzeni w dniu 7 listopada obywatele-żydzi, stojąc na stanowisku narodowem polskiem i broniąc zasad prawdziwie demokratycznych, domagają się od Sejmu krajowego — zarówno w interesie narodowym polskim, jakoteż w interesie uobywatelenia żydów w kraju — reformy wyborczej, któraby zabezpieczała decydujący pływ na polityczne i gospodarcze losy kraju wszystkim warstwom ludowym i uważają za taką tylko reformę, opartą na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

2. Zgromadzeni żądają faktycznego równouprawnienia żydów, a tem samem odpowiedniego do liczby i siły podatkowej zastępstwa ludności żydowskiej w Sejmie krajowym, widząc w tem jedyny środek, zapewniający tejże ludności ochronę przed krzywdami gospodarczemi i politycznemi.

3. Zgromadzeni wzywają posłów-żydów, ażeby przestrzegając tych zasad, przeszkodzili bezwzględnie wszelkiemu sztucznemu ustaleniu okręgów wyborczych, któreby nie zapewniło żydom przynajmniej 20 mandatów w Sejmie krajowym.

4. Zebrani wyrażają największy żal z powodu zupełnie wadliwego i wszelkim zasadom ludzkości, praworządności i najważniejszym zagadnieniom gospodarczym urągającego systemu uregulowania spraw szynkarskich w Galicyi z okazyi zniesienia prawa propinacyi i przypisują klęskę, jaka stąd spada na tysiące rodzin, brakowi odpowiedniej siły politycznej żydów w kraju i brakowi odpowiedniego wpływu na administracyę krajową.

Zgromadzeni podnoszą z naciskiem, że wobec ostatniej enuncyacyi Sejmu krajowego w tej sprawie, cała odpowiedzialność za dalsze następstwa mylnego rozwiązania tej sprawy, spada wyłącznie na rząd krajowy."

Po krótkiem jeszcze przemówieniu adw. dra Bubera, dr. Weinfelda i dr. Diamanda zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucye, polecając równocześnie prezydyum, by ostatni jej ustęp przestało namiestnikowi.

Nasi 36 sprawiedliwi na to tylko czekali... Wnet pochwycili *Jetzera*, związali *cycesami* ośmioronasób plecionemi, zarznęli *chałefem*, [7]) wsunęli do pieca piekarskiego i spalili na węgiel. Potem zabrali popiół, a gdy powstał silny wicher, dali go rozprószyć i rozwiać na wszystkie cztery strony świata.

W niebie była wielka radość, na ziemi — złote czasy, święte życie, jakie tylko pod słońcem być może: narody całej ziemi przestały prowadzić wojny; mężowie i żony nie kłóciły się, a osęków i łopat używali jedynie do wypieku chał. Wszyscy monarchowie rozpuścili swoje armie, karabiny porozdawali małym dzieciom na *lagb'oimer* [8]) a armaty wysłano na wieś i porozstawiano na polach jako straszydła. Wtedy wolno było pokazywać palcami na armaty, śmiać, naigrawać się z nich, ile się tylko zmieściło... Było na świecie spokojnie, błogo i wesoło...

Byłoby też wszystko w porządku, tylko że *chuppa* (baldachim ślubny) jak stała w przedsionku bóżnicy, tak jej już więcej nikt nie tknął, bo wszyscy mężczyźni stali się wstrzemęźliwymi, wszystkie kobiety — dewotkami: nieustająca seperacya! Rabini, *szamesy*, kantorzy, swaci i muzykanci nie mieli nic do roboty: niemasz już ani strojów ani uczt weselnych, ni posagów ni ślubów — słowem: cały świat — świątobliwy, służy Bogu!...

Nareszcie ludzie zaczęli się zastanawiać: Jakto? umierać przecież się i nadal umiera, a nikt się nie rodzi! Niesłychana rzecz! — Bóg wie, do czego by jeszcze doszło, gdyby nie *mełamed z Chełma*.

Słuchajcie, jak to było.

Jeszcze przed zebraniem 36-iu sprawiedliwych, pewien mełamed z Chełma spostrzegł, że *Jetzer hora* jakoś mu silnie wierci mózg... Zawleka go więc do bethamidraszu — a jakże! on pójdzie z nim; jeździł z nim do rebego — cudotwórcy — dla czegożby nie! on chętnie wybiera się z nim razem; udaje się do mikwy — dyablę zatyka sobie nos, ale wchodzi do wody. Nasz mełamed, przekonawszy się tedy, że z nim źle, że może jeszcze stracić katedrę, namyślał się i uciekł daleko, hen, w las...

Siedem lat przebywał w tym lesie, sypiał na gołej ziemi, żywił się korzeniami, zmawiał psalmy, ślęczył nad *Zohar'em* [9])... Schudł do takiego stopnia, że można było przeciągnąć go przez uszko od igły, był też tak przezroczysty, iż go wcale nie można było dojrzeć. Stał się poprostu „widzącym a nie widzianym" — uważacie?!... Doszedłszy do takiej godności, małamed nusz puścił się w drogę do siedzib ludzkich; albowiem zdawało mu się, że obecnie, będąc już oswobodzony na zawsze od Złego, może się udać nazad do miasta.

Ale ledwo opuścił las, jak ci się nie zerwie nagle wicher, grożący zgoła zburzeniem świata! Było to akurat o tym czasie, kiedy 36 sprawiedliwi rozpraszali popioły złego *Jetzera* na wszystkie strony świata... i zdarzyło sie, że zdziebełko tego pyłu zaprószyło mełamedowi z Chełma — uchowaj nas Boże! — lewe oko. Ładna awantura! Oko to zaczęło widzieć takie rzeczy, jakich się zwykle — zmiłuj się Boże! — nie widzi na całym świecie... Od lewego oka zaraziło się też rychło i prawe, niebawem dostało się także trochę do głowy, a potem i do serca; słowem: mełamed z Chełma był nawskroś przepełniony złym *Jetzerem*, a powróciwszy do siedlisk ludzkich, zaraził nim znowu — krótko i węzłowato — cały świat!

...Dziadek mój — spokój z jego duszą! — który mi historyę tę opowiadał, mawiał, że gdyby nie mełamed z Chełma, nas dawno by nie było na świecie. A widząc ślub lub obrządek obrzezania, dziadek mój — spokój z jego duszą! — mawiał: „To wszystko sprawki mełameda z Chełma; w każdym z nas tkwi kawał mełameda z Chełma"...

Przełożył -r.

[7]) Ostry nóż do zarzynania rytualnego, bydła i ptactwa. *Uw. tłum.*

[8]) Wolne święto, w które dziatwa bawi się w wojnę. *Uw. tłum.*

[9]) Księga kabalistyczna, komentarz do Pięcioksięgu Mojżeszowego. *Uw. tłum.*

Walka o samorząd w Królestwie.

W ostatnich dniach dużo wrzawy spowodowało ogłoszenie rzekomej uchwały stronnictwa nar. demokratycznego w sprawie ograniczenia żydów w projektowanym samorządzie Królestwa Polskiego. Drukarnia *Wschodu* pospieszyła z ogłoszeniem tego faktu plakatami, zaś *Słowo Polskie* umieściło zaprzeczenie takiej uchwały stronnictwa i dodało komentarz wprost oburzający*).

Chcąc objektywnie poinformować naszych czytelników, odnieśliśmy się do naszego korespondenta warszawskiego i otrzymaliśmy następujące informacye.

Wysnucie wniosków zastrzegamy sobie do następnego numeru. *Red.*

Istnieje w Warszawie „Towarzystwo popierania pracy społecznej", założone przez stronnictwo „Polityki Realnej". Przy tem Towarzystwie funkcyonuje także komisya samorządowa, która ostatnio, po ogłoszeniu projektu rządowego, zajęła się przygotowaniem materyału do rozpraw w Dumie państwowej nad projektem ministeryalnym ustawy miejskiej dla Królestwa Polskiego i wezwała różne instytucye krajowe oraz osoby komptentne wszelkich obozów politycznych do złożenia odnośnych referatów. Na podstawie tych ostatnich referent komisyi samorządowej wypracował sprawozdanie, rozpatrywane na posiedzeniu komisyi dnia 28-go października; na temże też posiedzeniu zapadła opinia „oświadczająca się przeciw nadaniu żydom praw wyborczych równych z chrześcijańską ludnością polską"

Wieść ta rozeszła się szybko jednocześnie z doniesieniem, że narodowo-demokratyczna rada naczelna 34 głosami przeciw 17 oświadczyła się również za ograniczeniem praw żydów w samorządzie miejskim. Tak tedy N.-Decya uważała za potrzebne, w obecnych warunkach ogólno państwowych zamanifestować praktyczny antysemityzm, fakt ten z oburzeniem omawiała petersburska *Riecz*, organ k.-detów (partya „Wolności Ludu"), wykazując, że taka nietolerancya narodowościowa odbije się boleśnie na samych Polakach, którzy uchwałą przeciwżydowską dają obosieczną broń do ręki nacyonalistów rosyjskich, prześladujących wszak programowo wszystkich wogóle inorodców...

Oczywiście odłam N.-Decyi z pod sztandaru p. Dmowskiego nie reprezentuje bynajmniej całej Polski. Nawet *Riecz* ostatecznie zaznacza, że „mimo zewnętrznych ścierań się żydowsko-polskich, mimo sporadycznych wybuchów antysemityzmu, społeczeństwo polskie stało zawsze na wyżynie europejskiego praworządnego światopoglądu i w myśl swych narodowych tradycyi, uświęconych przed laty stu z górą, Polacy wszystkich obozów opowiadali się zawsze za postulatem równouprawnienia"...

W tymże duchu przemawia tutejszy *Kuryer Poranny*, który, nie wiadomo dla czego, pomimo swej postępowości i demokratyzmu, ostatnio sprzyjał „antysemityzmowi postępowemu" p. Niemojewskiego. Być może, że prywata, rozpanosząca się na łamach prasy warszawskiej, w sposób bezwzględny i wprost nieznośny, spowodowała także wycieczkę *Kuryera Porannego* do gabinetu p. Niemojewskiego. Bowiem dysputy na temat „antysemityzmu postępowego" kierownik *Kuryera Poran.* używa przeważnie do tego, aby dać ujście osobistej swej animozyi przeciw redaktorowi postępowej. niezależnej *Nowej Gazety*, zasłużonemu działaczowi p. St. A. Kempnerowi. I rozbierając uchwałę komisyi samorządowej, *Kuryer Poranny.* nie gardząc nawet żargonem ordynarnego żydożerstwa, napada wpierw na p. Kempnera, potem dopiero wraca do swego dawnego stanowiska szczerego postępowca i demokraty. Oto co *Kuryer Poranny* pisze (Nr. 304):

„Nie może chyba ulegać żadnej wątpliwdści, że czynniki postępowe polskie... nie zejdą z zasadniczego stanowiska demokratycznego i humanitarnego, wymagającego, aby nawet wrogowi... przyznać wszystkie prawa obywatelskie... Powszechność, równość, bezpośredność wyborów wszelkiego rodzaju, musi być kardynalnym fundamentem każdego współczesnego ustroju politycznego; uprzedzenia, niechęci, niesnaski wyznaniowe, rasowe, nadowe i społeczne w niczem tego fundamentu naruszyć, w niczem go zachwiać w dojrzałem, idącem naprzód społeczeństwie nie mogą... Każdy argument, jaki przytoczyć moglibyśmy za ograniczeniem praw wyborczych ludności żydowskiej, trafiłby tem samem zatrutem ostrzem w nasze stanowisko obywatelskie, jeżeli już nie w Królestwie Polskiem, to na Rusi i Litwie. Okoliczność, że ograniczające żydów postanowienia projektu rządowego wyjść mogą na naszą korzyść, tem silniej powinna nas skłaniać do oddalenia od siebie wszelkich podejrzeń, że na te postanowienia w czemkolwiek wpływaliśmy i że tak mało ufamy własnej narodowej sile rozwoju i obrony, że jedynie pod upiekuńczemi skrzydłami najczarniejszej reakcyi rosyjskiej możemy liczyć na zapewnienie krajowi naszemu charakteru polskiego w samorządnej gospodarce... Na sztucznych pozorach polskości, zdanych na łaskę administracyi państwowej nie może nam w niczem zależeć w naszem życiu samorządnem.

...Tylko tępy doktryneryzm polityki bez jutra może tego nie pojmować i zaczynać budowę pracy społecznej od stawiania altanek samorządnych, kleconych z bibułki pozorów, kiedy iść winno o mozolne stawianie trwałego gmachu, cegła za cegłą na gruncie niewzruszonych podstaw. Brońmy najenergiczniej, najbezwzględnie polskości przed każdym, ktoby ją chciał skazić czy stłumić. Ale brońmy jej współczesną, nowożytną bronią na pewnem, mocnem boisku podstaw, dostarczonych przez zdobycze współczesnej kultury i wytworzonych przez nowożytne pojęcia demokratyczne, humanitarne i praworządne..."

Zaiste, w rumowisku artykułów „antysemityzmu postępowego" powyższa enuncyacya *Kur. Por* jest rzadką perłą.

Inaczej brzmi głos *Gazety warszawskiej* której redakcya przedstawią wyspę św. Heleny p. Dmowskiego. Organ ten pisze:

„... Jesteśmy zdania, że ograniczenie udziału żydów w samorządzie jest koniecznością, dyktowaną nietylko przez interesy narodowe... Do tej sprawy trzeba przystępować spokojnie, bez animozyi partyjnej, bez licytowania się w płytkich hasłach. Dla nas punktem wyjścia w niej nie są żadne ogólniki, żadne przyjęte jakoby (!) w całej Europie zasady, ale istniejący realny stan rzeczy..."

Muszę zaznaczyć, że *Gaz. Warsz.* przyrzeka zdanie swe niebawem umotywować obszerniej.

Najdonioślejszą zaś w tej sprawie jest deklaracya *Słowa*, organu Realistów, którzy powołali do życia „Towarzystwo pracy społecznej".

W pismach polskich i rosyjskich, a nawet zagranicznych rozeszła się szeroko wiadomość, że realiści uchwalili popierać projekt prawodawczych ograniczeń dla żydów w samorządzie miejskim.

Wobec takich pogłosek i dyskusyi, którą one wywołały, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że stronnictwo, którego *Słowo* jest organem, żadnej dotąd w tym przedmiocie ostatecznej i obowiązującej wszystkich członków uchwały nie powzięło, czego najlepszym dowodem, że członkowie stronnictwa, uczestniczący w komisyi spraw krajowych przy Tow. pracy społecznej, głosowali rozmaicie.

O ile jednak wiemy, w stronnictwie polityki realnej przeważają następujące poglądy:

1) Ze względu na to, że ludność żydowska, zamieszkała w naszym kraju, jest tylko w małej cząstce ściśle zespolona ze społeczeństwem, a przytem jest jednostronnie ekonomicznie rozwinięta — uważać należy przewagę żydów w samorządzie miejskim, gdyby do niej doszło, za szkodliwą zarówno dla samego samorządu, jak i dla interesów kraju. Bronić się środkami społecznymi przeciwko skutkom tej przewagi jest naszym obowiązkiem.

2) Z obowiązku tego nie wypływa w żadnym razie konieczność i właściwość żądania ograniczeń prawodawczych dla żydów lub godzenie się na nie. Takie żądanie i takie godzenie się byłoby sprzeczne i z polską tradycyą polityczną, z ogólnymi warunkami obrony politycznej i z programem stronnictwa opartego na zasadzie równouprawnienia.

3) O ileby w Dumie zasada równouprawnienia żydów w samorządzie przejść nie mogła, należałoby obmyśleć taki sposób uregulowania kwestyi żydów w samorządzie, któryby nie zawierał ograniczeń natury represyjnej i upokarzającej, nie wyodrębniał żydów i nie przeciwstawiał ich reszcie społeczeństwa.

Deklaracya ta, pomimo niektórych spornych motywów, odbija się jednak dodatnio od fatalnych odgłosów reakcyjnych i nacyonalistycznych. Stronnictwo realistów, w którem przeważają żywioły konserwatywne nie chcą się wyrzec zasad humanizmu i sprawiedliwości politycznej, ponieważ rozumie prawdziwy interes kraju, złączony zawsze z interesem słuszności i równouprawnienia obywateli.

*) W czwartkowym popoł. numerze zajmuje słowo się *Słowo Polskie* ponownie i obszernie tą sprawą, do której wrócimy w najbliższym numerze. *Red.*

Wolna Trybuna*)

»Bez zastrzeżeń«

Wypadki ostatnich lat, społeczne i polityczne objawy naszego życia, a wreszcie i

*) Wierni naszej zasadzie, iż Jedność winna być wspólną platformą publicystyczną wszystkich odcieni politycznych, nurtujących wśród żydów-Polaków, zamieszczamy głos, który nas doszedł z kół najmłodszych, pierwszy raz ze swem stanowiskiem publicznem się wypowiadających. Artykuł ten jest przyczynkiem do charakterystyki prądów, przenikających pokolenie dorastające. *Red.*

ekonomiczne zdarzenia pierwszej wagi spowodowały, iż wzajemny stosunek pewnych warstw społecznych, dotychczas ustalony regułami tradycyi, czy też przeszłości doświadczeniami ujęty, zaczyna się wyłamywać z dotychczasowych swych ram, domagając się siłą wypadków i faktów, poddania analitycznej rewizyi.

W kwestyi żydowskiej mieliśmy i mamy dotychczas nadal dwa sposoby i dwie metody jej rozwiązania. — Seperatyzm nacyonalistyczny i zespolenie się i ściśle związanie z otoczeniem, stanowią i nadal główne środki żelaznego funduszu tych, którzy w jakikolwiek sposób do rozwiązywania tych kwestyi przystępują.

Fakt, iż pozwalam sobie zabrać głos na łamach tego pisma, stanowi najlepszy dowód tego, w jakim kierunku widzę możliwe rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

A pomimo to, czy też właśnie dlatego, uważam za wskazane zastanowienie się nad obecną sytyacyą i rozważenie ściśle stosunków, które wytwarzają bardzo często rozdźwięk między tem, co uchodzi za polskie, a tem, czemu nadaje się znamię specyficznie żydowskie.

W dziedzinie ekonomicznej szczególnie znajdują się w bardzo trudnem położeniu te jednostki, które przy swej niewątpliwej szczerze przynależności narodowo-polskiej złączeni są wspólnotą wyznaniową z grupą jednostek, których nędzne położenie materyalne i upośledzenie wymaga energiczej pomocy, świadomej i skutecznej akcyi. Przedewszystkiem więc należy rozważyć opinię tej części społeczeństwa polskiego, która wychodzi niejednokrotnie z dość ciasnego punktu widzenia polskości i nie potrafi się wznieść ponad egoistyczne zapatrywanie pewnej grupy i łączy pojęcie narodowej przynależności z egoistycznym, materyalnym, społecznym, czy politycznym interesem pewnej grupy, warstwy, partyi, czy też nawet kliki. Z tego punktu widzenia wychodząc, jesteśmy bardzo często świadkami tego, iż wobec ludności żydowskiej, a w szczególności zaś wobec tych, którzy złączeni z nią wspólnotą wyznaniową mimoto narodowo stanowią ściśle zespoloną część społeczeństwa polskiego, dopuszczają się niepowołane jednostki wielkiej moralnej krzywdy, ponieważ tworzą wedle dowolnego punktu widzenia kryteryum przynależności narodowej, a z tem więc kryteryum polskości. A nie zapominamy o tem, iż w wir wszelkich walk polityczno-partyjnej natury wciąga się żydów, a jeśli się na szczerość zdobędziemy, to niewątpliwie dojdziemy do przekonania, iż dla każdej ze zwalczających się partyi żydzi nie stanowią niczego innego, jak czynnik natury liczebnej.

Kiedy nawet pominiemy fakt ten, iż partye nasze w stosunku do żydów kierują się nie wyższemi zasadami społecznej lub etycznej natury, kiedy pominiemy to, iż w stosunku do nich nie chcą czy też nie potrafią się wznieść na żaden wyższy poziom, to z bólem serca musimy partyom, operującym na terenie politycznym kraju naszego zarzucić fałsz i obłudę. I oto jesteśmy ciekawymi świadkami tego, iż w stolicy kraju wobec najnowszych formacyi stronnictw politycznych jednostki wyznania mojżeszowego, wchodzące w skład wzajemnie się zwalczających partyi, narażone są częstokroć na to, iż zupełnie niepowołani stróże skarbów narodowych odmówią im możności, czy też wogóle prawa przynależności do polskiego społeczeństwa. Dawna zasada „Haust du meinen Juden, hau ich deinen Juden“ zmienia się w praktycznej ewolucyi na zmienione „zaszczytne“ hasło: „Ich hau deinen, du haust meinen Juden.“

W ten sposób załatwiamy kwestye żydowskie na terenie walk politycznych!

Mimo pomijania względów natury politycznej, mimo przejścia do porządku nad zupełną dezoryentacyą stronnictw w kwestyi żydowskiej, podnieść musimy trudne położenie jednostek wyznania mojżeszowego, które jakkolwiek są pełne najszczerszych uczuć narodowo polskich, narażają się na najcięższe zarzuty, a nawet nieuzasadnione oskarzenia, iż nie pojmują interesów polskich, a zagrażają narodowemu stanowi posiadania, że nie są Polakami „bez zastrzeżeń“.

Te i podobne zarzuty dowodzą chyba najlepiej, jak dalekim jest całemu szeregowi jednostek bezstronny sąd w kwestyi żydowskiej.

Cały szereg objawów w życiu ekonomicznem, wypadki, które miały miejsce w ostatnich czasach, rugowanie pośrednictwa między producentem a konsumentem, wykazują niezbicie, iż interesy ekonomiczne ludności żydowskiej wymagają ze względu na narzuconą im wyłączność zawodową specyalnej troski i opieki.

W tym kierunku jednak zabiegi i starania gospodarczej natury spotykają się z zarzutami i ciężkiemi oskarzeniami, których źródło tkwi w tem, iż niepowołane, czy też nie oryentujące się czynniki polityczne starają się sprowadzić wszystkich i wszystko pod jeden wspólny mianownik. Brak indywidualnych pojęć, brak indywidualnego traktowania pewnych warstw społecznych musi się odbić szkodliwie na całości!

Nie należy zaś zapominać o tem, iż w miarę postępu i oświaty poczyna się u tych mas żydowskich budzić p o c z u c i e w ł a s n e j g o d n o ś c i, poczucie i świadomość doznanych krzywd.

Jeżeli zaś zdamy szczerze sobie sprawę z naszych dotychczasowych usiłowań, to będziemy musieli stwierdzić, iż działalność nasza była jednostronna; działaliśmy może w kierunku uobywatelenia żydów, ale mały wywarliśmy wpływ na społeczeństwo polskie, aby je skłonić do najzupełniejszego przyjęcia tych uobywatelonych „semitów“. Własne nasze społeczeństwo z zupełnem uprawnieniem zapytać nas może, jak ogół społeczeństwa polskiego przyjął fakt asymilacyi, a pod wpływem demagogicznej agitacyi cisnąć nam może w oczy zarzutem, jakobyśmy działali jedynie i wyłącznie dla korzyści idei polskiej i tej idei poświęcali interesy żydowskiego społeczeństwa.

Tak więc znajdziemy się w trudnem położeniu, narazimy się na zarzuty jednej i drugiej strony.

Działaliśmy dotychczas zbyt jednostronnie, oddawaliśmy się na łaskę i niełaskę rzekomo miarodajnych czynników, w skromności naszej nie mieliśmy żadnych postulatów.

Uznajemy się dobrymi synami kraju, poczucie zaś naszej narodowej przynależności nie czerpiemy ze źródła partyjno-klikowych machinacyi.

Poczucie własnej godności i własnych praw, praca dla ludu i zbliżenie się do ludu oto jedyna droga, która nas doprowadzi do gorąco przez nas upragnionego celu.

Żeby jednak zbliżyć się do tego ludu pogardzanego i wyszydzanego, aby nauczyć się rozumieć jego myśli i uczucie, trzeba miłości dłań i jeszcze raz miłości.

Za tyle cierpień i tyle od obcych doznanej wzgardy i nienawiści należy się temu biednemu ludowi chociaż trochę usiłowania od tych, którzy z jego łona wyszli i których łączy z nimi wspólność wyznania, tradycyi i cierpień.

Temu prawdziwie pojęta i odczuta polskość nie może stać na przeszkodzie!

Zygmunt Pineles.

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

Petersburg.

XIII.

(*Dymisya min. Schwartza. — Jego spuścizna i następca p. Kasso, — Projekt zniesienia granicy osiadłości i III. Duma.*)

Uwolnienie ministra oświaty Schwartza z urzędu, w europejskiem społeczeństwie rosyjskiem nie wywołało takiego zadosyćuczynienia, jakiego można było spodziewać się po sławetnej działalności gasicielskiej b. ministra. Wiadomo, iż jego prześladowanie uczącej się młodzieży i gnębienie żydów w szczególności są jeno wypływem ogólnej reakcyi, wzmagającej się z dnia na dzień; jeżeli zaś pomimo swej gorliwości czarnosecinnej otrzymał dymisyę, to nastąpiło to przecież z powodu czysto formalnego, mianowicie ponieważ ostatnim swoim okólnikiem, wprowadzającym ograniczenia procentowe dla żydów także w szkołach prywatnych, zadał gwałt carskiemu ukazowi z r. 1906, regulującemu wyraźnie normę procentową tychże szkół w sposób względnie liberalny i sprawiedliwy. Możnowładcom rosyjskim wolno wprawdzie nie troszczyć się o takie drobnostki, jak pisane prawo, obowiązujące tylko „poddanych“; ale urągać ukazowi niewolno nawet ministrowi tej dobroci, co pan Schwartz.

O spuściźnie tegoż dygnitarza rozwodzą się pisma postępowe, dochodząc do rozpaczliwych wprost wyników. P. Schwartz nietylko martwy klasycyzm, porzucony przez jego poprzedników gwoli nowocześniejszemu poglądowi na wychowanie, usiłował wskrzesić swojskim sposobem, lecz cofnął się wogóle do czasów Mikołaja I. Tak zburzył wszelką samodzielność młodzieży uniwersyteckiej, pojęcie i nazwę „autonomię“ akademicką napiętnował niby k r a m o t ę, t. j. rewolucyjność i przeciwpaństwowość, wprowadził przedpotopowe rygory i utrudnienia egzaminacyjne, zastosował surową procentowość co do żydów, spętał szkolnictwo nieskończonym łańcuchem okólników, usuwających prawa i zadania zasadnicze na plan ostatni, utrudnił dostęp do szkół, wypłoszył z uczelni, szczególnie wyższych, chciwą wiedzy młodzież ostrymi przepisami i drakonizmem, nie mającym nic wspólnego z pedagogią, upośledził inne narodowości i języki zupełnie w duchu „ludzi iście rosyjskich“, rozszerzył władzę u r z ę d n i k ó w szkolnych i t. d. Rejestr jego grzechów przeciwoświatowych jest tak bogaty, że następcy swemu rzeczywiście nic prawie nie pozostawił do zdziałania, gdyby ten ostatni zamierzał kroczyć dalej drogą swego poprzednika.

Następca ten, p. Kasso, jest h o m o n o v u s, którego mało kto znał i o którym niewiadomo, jakie ma zapatrywania na oświatę. Optymiści, pomimo niezmienionego kursu p. Stołypina, przywiązują pewne nadzieje do tej okoliczności, iż nowy minister oświaty rosyjskiej jest z wychowania i wykształcenia e u r o p e j c z y k i e m i potrochę — hedonikiem o pokroju francuskim. Faktem jest, że p. Kasso do lat 19 życia nie umiał wcale po rosyjsku! Wychował się bowiem zagranicą, z pochodzenia zaś jest grekiem z Besarabii, więc rodakiem sławetnego Puryszkiewicza.

W samej rzeczy, nowy kierownik ministerstwa oświaty jest zagadką polityczną. Należy jednak przypuszczać, że przedewszystkiem zacznie

on burzyć dzieło swego poprzednika i wprowadzać „reformę" p. Schwartza. Czy to wyjdzie na korzyść uczelni i młodzieży szkolnej, obecnie trudno orzec, skoro niewiadomo, jakiemu p. Kasso hołduje kierunkowi i na jakich warunkach wstąpił do gabinetu p. Stołypina. Być może, iż z początkiem sesyi Dumy państwowej rozjaśni się nieco, jakie stanowisko on zajmuje.

Wobec zbliżającego się terminu otwarcia sesyi jesiennej Dumy, wielkie zainteresowanie w kołach poselskich budzą losy wniosku prawodawczego o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów, wniesionego w końcu sesyi ubiegłej. Duma bowiem zaraz na początku sesyi rozważać będzie sprawę przesłania owego wniosku do komisyi.

Współpracownik gazety *Utro Rossii* zwrócił się do przedstawicieli poszczególnych stronnictw politycznych celem zasiągnięcia informacyi o ich stosunku do powyższego projektu.

Kutler, b. minister a obecnie jeden z leaderów frakcyi „kadetów", twierdzi, że ten wniosek pracodawczy ma znaczenie wyłącznie demonstracyjne. Większość dumska do przyjęcia go nie dopuści, a wniosek sam nie będzie miał skutku praktycznego. Spodziewać się można gorącej dyskusyi przy rozważaniu tego wniosku w Dumie. Prawica prawdopodobnie będzie usiłowała odrzucić projekt ten odrazu, aby nie odsyłać go wcale do komisyi. Lecz jeżeli nawet projekt prawodawczy o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów większością głosów opozycyi i październikowców odesłany będzie do komisyi, to i w takim razie będzie pogrzebany.

W. Dziubinski, leader „grupy pracy" *(trudowików)* oświadczył co następuje: „Wniosek prawodawczy o zniesieniu strefy uznaję za nader ważny, po raz pierwszy bowiem będzie można szeroko oświetlić tę bolączkę życia rosyjskiego. Ostatnie ograniczenia administracyjne żydów pod względem prawa zamieszkiwania wyraźnie mówią o kierunku kursu polityki rządowej w tej sprawie. Ma się rozumieć większość dumska, dla której kierunek kursu rządowego jest zawsze wskazówką, będzie podzielała zdanie rządu i w kwestyi żydowskiej. Wniosek prawdopodobnie odesłany zostanie do komisyi po to tylko, aby nigdy nie ukazał się na posiedzeniu plenarnem. Gdyby jednak, wbrew oczekiwanom, stało się inaczej, to wniosek z komisyi wyszedłby tak wykoszlawiony, iż inicyatorzy wniosku sami przelękliby się go. Jedynym realnym wynikiem wniesienia projektu będzie wszechstronne oświetlenie kwestyi żydowskiej".

Leader partyi socyalno-demokratycznej, Pokrowskij, zapatruje się również pesymistycznie na losy projektu o zniesieniu „czerty". Powiedział on między innemi:

...„Nie podzielaliśmy nigdy zdania kadetów, którzy stale uchylali się od większej dyskusyi nad tą sprawą, motywując to koniecznością wyczekania odpowiedniej chwili. Lecz obecnie, zdaje się, kadeci przekonali się, że takiej chwili nie doczekają się w trzeciej Dumie — Dumie Puryszkiewiczów i Gołołobowów... Nie przywiązujemy specyalnej wagi do dyskusyi ogólnej przy rozważaniu tego wniosku w Dumie. Praktycznych wyników projekt nie będzie miał zupełnie. Lecz zerwana zostanie maska z obrońców średniowiecznego ghetta.

„Październikowcy niejednokrotnie już zdradzali się z tem, że są antysemitami. ...Często zamykali usta mniejszości ... a tymczasem od stanowiska październikowców zależą losy kwestyi żydowskiej w III-ej Dumie".

Jeden z lewicowych październikowców, którzy w liczbie 26 podpisali projekt prawodawczy o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów, oświadczył, że w ich frakcyi sprawa ta wywoła rozłam i, prawdopodobnie, większa część październikowców będzie głosowała z prawicą. To już decyduje o losach projektu w III. Dumie. Jednak wiekim krokiem naprzód będzie szerokie oświetlenie sprawy granicy osiadłości z mównicy Dumy.

Prawica usiłować będzie stworzyć wokoło projektu atmosferę skandaliczną; przygotowuje się ona już do walki z opozycyą, a walka będzie bardzo gorąca. Nacyonaliści zaś jeszcze nie rozważali sprawy stosunku swego do projektu, lecz prawdopodobnie i oni będą tego samego zdania, co i prawicowcy.

Słowem widoki dla żydów rosyjskich nie wesołe...

B. E.

KORESPONDENCYE

Przemyśl.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu w Przemyślu dwa charakterystyczne zebrania: wiec syonistyczny, rzekomo w sprawie założenia Toynbehalli zwołany i zebranie w sprawie Czytelni T. S. L. im. Goldmanna. Wprawdzie oba zebrania zwołano w innej sprawie, na obu jednak mówiono o tem samem tj. o „Goldmanówce". Pod względem tematu różnicy więc nie było, była ona jednak i to znaczna pod względem formy i powagi. — Na syonistycznym, korzystając z nieobecności założycieli Czytelni im. Goldmanna, pozwalali sobie wiecownicy na ordynarne wprost napaści na nich tak, że wzbudzali wstręt nawet w śród „swoich najbliższych." Przyczem jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że na tym wiecu „pokumali się" pp. syoniści z socyalistami, a nawet jeden z członków polskiej partyi socyalistycznej swą w żargonie wypowiedzianą przemową wziął rekord w ujadaniu na inicyatorów powstającej Czytelni im. Goldmana. Lecz mimo tego zachowania się naszych nieprzyjaciół ufamy, iż kłamstwem, oszczerstwem i tego rodzaju postępowaniem nie potrafią oni udaremnić naszej pracy, polegającej na szczerych i niekłamanych chęciach dopomożenia naszym współwyznawcom

Na naszem zebraniu panował nastrój bardzo poważny a przytem serdeczny. My nie rzucaliśmy na nikogo oszczerstw, nikogo nie wyklinaliśmy, a radziliśmy tylko nad naszemi sprawami.

A więc zagaił zebranie p. Dr. Goldfarb, którego też wybrano przewodniczącym zebrania. Następnie przemówił o przyszłych zadaniach Czytelni p. Dr. Mosler, poczem rozwinęła się szeroka dyskusya, w której brali udział Dr. Scheinbach, Dr. Trybulec. p. Rabner, Dr. Goldfarb, p. Dubsky i inni. Następnie wybrano tymczasowy komitet, mający się zająć przygotowaniem I. Walnego Zgromadzenia, wypracować statut i t. d. Do komitetu tego weszli pp. Dr. E. Mantel, Dr. Trybulec, profesor Diamand, pani Goldfarbowa, Dr. Fried, p. B. Dubsky, Rabner, S. Margulies, Dr. Mosler pp. Brill, Redlich i Mund.

Z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się otwarcie Czytelni. Będzie ona ważną placówką polskości w Przemyślu i należycie spełni swoje zadanie na punkcie oświecenia w duchu polskim szerokich mas żydowskich, balamuconych przez separatystów.

KRONIKA.

Mianowania na poczcie. Minsterstwo handlu zamianowało adjunktów pocztowych: Dawida Andermanna w Drohobyczu, Mojżesza Kahanego we Lwowie, Adolfa Philippa w Borysławiu, i Jakóba Mehrera we Lwowie, asystentami pocztowymi, a Prezydent dyrekcyi poczt pozostawił Mojżesza Kahanego i Jakoba Mehrera w ich dotychczasowych miejscach służbowych, przeniósł zaś Dawida Andermanna z Drohobycza do Czortkowa, Adolfa Philippa z Borysławia do Husiatyna.

Ku czci Franciszka Smolki. W ubiegłą sobotę odbyło się w Templum ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wielkiego przyjaciela żydów uroczyste nabożeństwo, podczas którego rabin dr. Guttman wygłosił podniosłe kazanie.

Inauguracya przedstawień popularnych w Czytelni B. Goldmana odbyła się 6 bm. Do publiczności, szczelnie zapełniającej salę, przemówił wiceprezes czytelni dr. Ed. Wolken, wyjaśniając cel i zadania pracy oświatowej w duchu narodowo-polskim między ciemnemi masami żydowskiemi. Prelegent zwrócił się do publiczności z gorącem wezwaniem do wspólnej choć żmudnej lecz owocnej pracy na tem polu. Nastąpiły produkcye deklamacyjne: („Dzwony", „Straszna noc"), wywołujące artystycznem wygłoszeniem silne wrażenie wśród obecnych. Wieczór zakończył obrazek Maskoffa „W Dąbrowie górniczej", który amatorzy odegrali przykładnie.

Z niwy rozdawnictwa koncesyi. Jedno z pism ogłasza następujący list, który nie potrzebuje żadnych komentarzy:

Jestem wdową po zamordowanym przez Czabaka bp. Józefie Schlaffie, byłym szynkarzu w Tuligłowach. Pod morderczemi kulami Czabaka i towarzyszy padł mąż mój trupem na posterunku swej zawodowej pracy; mnie również ugodziło parę pocisków, lecz — na nieszczęście odzyskałam życie i zdrowie. Powiadam: na nieszczęście, boprzecież daleko lepiej byłoby dla mnie, gdybym była podzieliła los męża.

Jestem biedną wdową, bez jakichkolwiek środków do życia, a jedyną i wyłączną podstawą mojego bytu był dotychczas uprawiany przezemnie od dzieciństwa przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł, który pochłonął moje mienie, siły i zdrowie, a w końcu życie mojego męża. I ten sposób zarobkowania ma mi być teraz odjętym, bo prośby, wniesionej przezemnie o odnośną koncesyę, starostwo nie uzględniło. Prawie wierzyć się nie chce, aby rząd dopełniał krzywdy, wyrządzonej przez zbrodniarza, bo gdy ten wydarł mi żywiciela męża, tamten pozbawić mię chce ostatniego kęsa chleba.

Przeciw krzywdzącemu mnie orzeczeniu c. k. Starostwa w Przemyślu wniosłam rekurs, lecz jakąż mogę mieć pewność, że odniesie on pożądany skutek? A co się stanie, gdy otrzymam znowu nieprzychylną odpowiedź? Zostanie mi jedynie: kij żebraczy. Co mam wtedy uczynić? Czy mam przyjść o głodzie i chłodzie do Lwowa, do J. E. pana namiestnika, czy lepiej wprost udać się do Najjaśniejszego Monarchy? Bo nie mam odwagi targnąć się na własne życie, po jałmużnę nie wyciągnę ręki, gdyż mi na to wstyd nie pozwoli, a powolna śmierć głodowa przejmuje mię dreszczem trwogi. Więc zanim zupełnie zwątpię wyczerpię wszelkie środki, jakie mi w obronie własnego ja jeszcze pozostają.

Prosząc Wielce Szanowną Redakcyę o radę i z góry za nią dziękując, kreślę się z poważaniem

Rozalia Schlaffowa
ur. Goldfarb.

Akcya ratunkowa dla żydów galicyjskich. Dnia 30. października odbyła się we Wiedniu konferencya zastępców różnych instytucyi humanitarnych żydowskich, na której omawiano plan dalszej akcyi celem niesienia pomocy żydom w Galicyi. Były tam reprezentowane: wiedeńska Alliance, Ika, Hilfsverein dla żydów niemieckich, Alliance, Israelite Universelle oraz Hilfsverein dla Galicyi. Między innymi byli też obecni: James Simon, dr. Paweł Nathan i profesor Philippsohn (Berlin), radca legac. Blau, Hatvany-Deutsch, przemysłowiec (Wiedeń) i Dawid R.-Gutmann. Obrady nie zostały jeszcze zakończone.

Jubileusz prof. Dicksteina. W d. 30 października obchodzono w Warszawie 25-letni jubileusz owocnej i zasłużonej pracy profesora Dicksteina. Jubilatowi doręczono od zarządu gminy żydowskiej adres, podnoszący liczne dzieła i zasługi profesora na różnych polach pracy dla całego polskiego społeczeństwa, któremu jubilat służył głową światłą i sercem kochającem. W uroczystym dniu

pamiątki jubileuszowej godził się przypomnieć główne pozycye w dziejach dorobku kulturalnego prof. Dicksteina.

Urodzony w Warszawie, ukończył wydział matematyczno-fizyczny Szkoły Głównej i poświęcił się pracy naukowej. Dzieła jubilata zyskały sobie rozgłos, sięgający daleko poza granice kraju. Uczciły też i oceniły zasługi uczonego liczne towarzystwa i korporacye naukowe, powołując go do grona swych członków i współpracowników. Między innymi prof. Dickstein jest członkiem Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, Akademii umiejętności w Krakowie, warszawskiego Tow. naukowego (przez czas pewien był wiceprezesem jego), Tow. naukowego w Pradze czeskiej, kółek i stowarzyszeń matematycznych w wielu miescowościach i t. d.

Niezwykle obfity i cenny jest dorobek naukowy szanownego jubilata. Wespół z p. Wawrykiewiczem prof. Dickstein opracował „Bibliografię matematyczną polską XIX-go stulecia“, był współredaktorem i założycielem kwartalnika „Prace matematyczno-fizyczne“ jest członkiem komitetu redakcyjnego wielkiej encyklopedyi powszechnej.

Pomimo tak olbrzymiej pracy, już wykonanej, szanowny jubilat jest w pełni zapału do pracy, energii i sił. Oby mu ich starczyło jak najdłużej.

Lord Rotschild obchodził dnia 8 bm. 70-rocznicę urodzin. Przy tej okazyi wręczono mu album gratulacyjne z podpisami wszystkich prezydentów instytucyj żydowskich w Anglii.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wykaz wakujących stypendyów.

Wydział krajowy ogłasza konkursa na szereg stypendyów dla młodzieży (termin podania 15. listopada b. m.):

Nazwa fundacyi	Liczba i kwota stypendyów	Warunki otrzymania stypendyum	Czas poboru stypendyum ewentualnie szczególne tegoż warunki	Rozdawca
Marka Abrahamowicza	Jedno na 110 kor.	Dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich w kraju. Należność do sekty karaitów, dobry postęp, prawdziwy brak utrzymania. Pierwszeństwo służy krewnym fundatora, między którymi rozstrzyga bliższy stopień.	Aż do ukończenia nauk.	Wydział krajowy.
Joela Biera	Jedno na 396 kor.	Dla uczniów szkół gimnazyalnych lub realnych. Religia mojżeszowa, wzorowe postępy i obyczaje. Pierwszeństwo służy krewnym fundatora po nich zaś uczniom urodzonym w Podhajcach, pod warunkiem dobrych postępów i obyczajów.	Aż do ukończenia gimnazyum względnie szkoły realnej.	Wydział krajowy.
Stypendya Strisowerowskie	Dwa po 159 kor.	Religia mojżeszowa. Stypendya są przeznaczone dla męskich potomków fundatora Adolfa Juliusza Strisowera, uczęszczających do jakichkolwiek szkół publicznych. W ich braku mogą być stypendya nadane przez substytucyę na rok jeden uczniom galicyjskich szkół realnych lub gimnazyalnych, (chłopcom) urodzonym w Jarosławiu.	Dla potomków fundatora aż do zupełnego ukończ. nauk. Dla obcych aż do ukończenia szkół realnych lub gimnazyalnych w kraju, o ile się pierwej nie zgłosi kandydat z rodziny fundatora.	Wna Rebeka Netti (Żanetta) Sternbergowa w Wiedniu, łącznie z przełożeństwem zboru izraelickiego w Jarosławiu, ew. Wydział krajowy.
Stypendya Jakóba (utworzone przez Eliasza Pinelesa)	Ewent. jedno na 200 kor.	Dla uczniów c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, wyznania mojżeszowego, urodzonych w Jarosławiu, w ich braku mogą otrzymać stypendya przez substytucyę uczniowie wyznania mojżeszowego, urodzeni we Lwowie.	Aż do ukończenia c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, substytuci tracą stypendyum za zgłoszeniem się kandydata z Jarosławia.	Wydział krajowy.
Fani Kapeluszowej	Jedno na 100 kor.	Dla uczniów c. k. gimnazyum w Brodach. Celujący postęp.	Aż do ukończenia c. k. gimnazyum w Brodach.	Wydział krajowy.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.